PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 1 Października 1923 roku.

ROK I. | Cena 10.000 Mk. z przesyłką 11.000 Mk. | ZESZYT 6.

ś. p. B. UNRUH.

Prawdziwą perłę utraciła nasza szkoła, szczególniej zaś komitet redakcyjny „Przebojem“ w ciągu ferji letnich. Oto dnia 10 lipca odszedł od nas nieodżałowany ś. p. Bolek Unruh. Czem był dla klasy, czem dla biblioteki, wszyscy wiemy dobrze. Nie wszyscy jednak może wiedzą, że myśl stworzenia pisemka uczniowskiego wyszła od Niego i przez Niego została zrealizowana, bo On to oświadczył gotowość drukowania na szapirografie, On praktycznie propagował ideę pisemka wśród kolegów i starszego społeczeństwa, On wreszcie zaczął sił swoich próbować w zgłaszanych artykułach. Kierownik Komitetu redakcyjnego cieszył się bardzo Jego chętną i ofiarną współpracą i liczył na Niego w bieżącym roku. Niestety Bóg inaczej zarządził. Zabrał czystą Jego duszę, bo ona zbyt wcześnie rozwinęła się, by mogła pomieścić się w wątłym organiźmie. Zawsze marzyła ta młoda szlachetna dusza o pracy nad zespoleniem kolegów w pracy dla dobra wspólnego a choć napotykała trudności, niczem się nie zrażała. Dziś z Nieba patrzy na nas, czy zrozumieliśmy Jego idee. Niech więc pamięć Jego świetlana pozostanie na zawsze wśród nas, niech Jego ukochana idea stanie się dla nas pobudką do pracy wytrwałej nad sobą dla dobra własnego i drugich!

Komitet redakcyjny i cała szkoła boleśnie odczuła stratę ś. p. Bolka i serdecnie współczuje ze stroskanymi Rodzicami. Nie płaczcie jednak Szanowni Rodzice! Bolek żyje, tylko odszedł od nas na chwil parę! On z pewnością teraz szczęśliwy!

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“.

Pamięci Bolka Unruha.

Sokole młody! Skrzydły jasnemi
Chciałeś wysoko wzbić się od ziemi,
Lecz lot Twój złamał los!
Podcięto skrzydła: ptak srebnopióry,
Co się ku słońcu wznosił, nad chmury,
Jak zżęty upadł kłos...

Dziś Ciebie, polski żołnierzu boży,
Żadna z trosk ziemskich więcej nie strwoży:
W anielski odziana blask
Dusza Twa — lilja niepokalana —
Modli się za nas przed tronem Pana,
Zdrój nam otwiera łask!

My nie próżnemi żalu skargami,
Nie beznadziejnej rozpaczy łzami,
Chcemy twą pamięć czcić:
Śladem Twej duszy pełnej zapału
Chcemy wciąż dążyć do ideału,
Dla drogiej Polski żyć!

H. N. W.

ś. p. BOLESŁAW UNRUH.

W pierwszych dniach lipca 1923 r. nieubłagana śmierć zabrała nam w pełni sił żywotnych kolegę - współpracownika na niwie społeczno - uczniowskiej, zaczynającego dopiero co próbować swych sił. Cały ogół uczniowski okrył się kirem żałoby na tak bolesną stratę. Wszyscy profesorowie, uczniowie i ci, co znali ś. p. Bolesława Unruha poczuli, że umarł młodzieniec niezwykły, młodzieniec, rokujący promienne nadzieje na przyszłość. Wszyscy, jak jeden mąż pochylili nizko głowy z żalu i tęsknoty.

O, bo tęsknią jeszcze dotąd koledzy uczniowie, za tym pionierem uczniowskim, za tym społecznikiem młodocianym, rwącym się do życia, do pracy dla ogółu. Ten 16-letni cichy chłopiec pamiętał o wszystkich i o wszystkiem, zapomniał tylko o sobie.

On, pomimo ostrzeżeń rodziców i opiekunów, pomimo wątłego zdrowia i przepracowania wierny zasadom dobrego polaka szedł przebojem poprzez życie, torował drogę dla innych. Jako sekretarz Zarządu Bratniej Pomocy i Wydawca pisemka „Przebojem“ trwał do końca na posterunku, i na posterunku dla sprawy ogólnej oddał swoje młode życie. Nie doczekał się ś. p. Bolesław Unruh wakacji, on poszedł tam w zaświaty na wypoczynek, bo ziemia ojczysta mu go nie dawała.

Koledzy! Ten młodzieniec z promienną duszą, rokujący tak szczytne nadzieje, Ten przyjaciel kochający kolegów, Ten miły współpracownik nie zatrze się w naszej pamięci. On będzie, jak „lampa z kryształu“ błyszczeć nam, jako przykład na drodze życia naszego.

Ideały Twoje ś. p. Bolesławie Unruhu nie zginą, my uczniowie młodzież staniemy do zawodu, i będziemy dalej kontynuować Je. Kilkoma temi słowami chcieliśmy dać poznać tym, którzy znali ś. p. Bolesława Unruha, jak był nam blizkim i czem pozostanie w duszach naszych nadal.

Cześć Jego pamięci!

Współpracownik.

Wspomnienie pośmiertne,

poświęcone ś. p. Bolesławowi Unruhowi.

Dziesiątego lipca r. b. zgasł jasny promień życia szkolnego; ogarnięte mrokiem śmierci przestało bić młode, ale piękne i bardzo już rozkochane w pracy społecznej serce.

Niespodziewana śmierć ś. p. Bolesława Unruha potężnym i miażdżącym gromem uderzyła naprzód w pełne miłości serca rodziców i krewnych, a później w serca wszystkich, dla których pokrewieństwem było uczucie miłości i przyjaźni, a miarą wartości przepiękne zalety serca i umysłu.

Wielka była miłość i droga osoba, przeto boleśniejszy cios, przeto większy żal i niepowetowana strata.

S. p. Bolesław Unruh był jedynym i niezmiernie ukochanym synem. Wyposażony w talenty serca i umysłu rokował najpiękniejszą przyszłość. Krótką drogę swego życia ozdobił przepięknęmi czynami. Przedewszystkiem umiłował pracę i poświęcenie się dla drugich, dla ogółu. Pomagał mniej zdolnym kolegom w nauce, udzielał bezinteresownie lekcji synom ubogich sąsiadów, co więcej wspomagał ich w nauce materjalnie, o środki na tę pomoc zdobywał od kochanych rodziców wymownemi argumentami swego tkliwego serca. Jako utalentowany pracownik bibljoteki gimnazjalnej, celował nietylko gorliwością, ale głównie wytrwałością, bo praca ta nastręczała często przykrości, a wymagała spokoju i poświęcenia się. Wszędzie, gdzie był potrzebny szybki i ofiarny czyn wśród uczniów, tam on pierwszy stawał. Zawsze korny i posłuszny, dawał przykład, jak należy szanować i kochać swych nauczycieli.

Z pracowni nauczyciela i wychowawcy nieubłagana śmierć wykradła najdumniejszy brylant, który miał zajaśnieć pełnią swych przepięknych blasków. A im bliższy mi byłeś sercem, im częściej przestawałem z Tobą, Bolku, i pocieszałem w smutku, im bliżej przyglądałem się Twej pięknej duszy, tym więcej rozumiem boleść Twych Kochanych Rodziców.

Dlatego żeś był pięknym i rzadkim wzorem ucznia, żeś stworzył sobą złotą kartę w historji uczniów naszego gimnazjum — cześć Twej pamięci!

Z. K. Lipka
nauczyciel i wychowawca.

Początek roku szkolnego.

Przepłynęły już najpiękniejsze dni lata. Szybko i nieustannie zbliżała się do nas jesień, a z nią razem i rozpoczęcie pracy szkolnej. Ostatnie chwile wakacyjne minęły prawie niespostrzeżenie i wreszcie doczekaliśmy się owego wrześniowego dnia, w którym zaczyna się nowy okres życia naszego — zaczyna się rok Szkolny.

Ze wszystkich stron ściągają do miasta zastępy młodzieży, opuszczają domy rodzinne, aby znów, zdobywając wiadomości kształcić swe umysły.

Gmach szkolny, który z początkiem wakacji, jakgdyby zmartwiał i smutno patrzył czarnemi oczami na pusty dziedziniec, pozbawiony zwykłych gospodarzy, teraz odżył i zatrząsł się od gwaru rzeszy uczniowskiej. Opróżnione klasy i korytarze zapełniły się znów ruchliwym rojem wiecznie śmiejącej się i krzyczącej młodzieży szkolnej. Gdzie tylko się zwrócić — panuje nastrój wesoły, jaki się zawsze wytwarza w gronie koleżeńskiem, które śmiechem napełnia życie szkolne; do niego to właśnie tęskniło się nieświadomie w czasie lata. iż nawet pierwsze dni upragnionych wakacji wydawały się nudne i bezbarwne. Nic więc dziwnego, że panowała radość ogólna, chociaż z drugiej strony żal było trochę minionej swobody, którą teraz miały przycisnąć regulaminy, obowiązki szkolne i twarda praca nad zdobywaniem nauki.

Rok szkolny rozpoczął się, według odwiecznego zwyczaju uroczystem nabożeństwem. Z niemałym trudem udało się pp. profesorom ustawić na dziedzińcu wszystkie klasy w odpowiednim porządku i poprowadzić szkołę do kościoła. Wysłuchaliśmy Mszy Św. i pięknego kazania, zachęcającego nas do wytrwałej pracy na ławie szkolnej i do pilnego spełniania swych obowiązków.

Po nabożeństwie znów wróciliśmy do szkoły. Na dziedzińcu wobec zgromadzonej Rady Pedagogicznej przemówił do nas pan dyrektor, nazywając uczniów djamentami, które trzeba dopiero oszlifować, by nabrały odpowiedniego kształtu blasku i prawdziwej wartości. Wielką szlifiernią jest szkoła, a pracownikami w niej — panowie profesorowie. Po skończonem przemówieniu poinformowano nas, co do dalszej pracy i na dany znak cały zbiór szanownych djamentów, jeszcze nie oszlifowanych, bezładnie wysypał się z dziedzińca szkolnego, stoczył się szybko w dół ulicy Kościuszkowskiej i wpadł do domów.

Tak zakończyły się uroczystości pierwszego dnia Roku Szkolnego — pierwszego dnia naszej pracy uczniowskiej dla dobra Narodu i własnej korzyści. *Z. M.*

Na pamiątkę 150 rocznicy

utworzenia Komisji edukacyjnej słów kilkoro.

Sto pięćdziesiąt lat mija, jak w upadającej Rzeczypospolitej utworzono Komisję edukacyjną. Sto pięćdziesiąt lat mija, gdy szkolnictwo polskie dźwignęło się z bezmyślnej i fantastycznej nauki średniowiecznej i stanęło na poziomie szkoły współczesnej, szkoły, która może nawet służyć poniekąd za wzór nowoczesnemu nauczaniu.

Wprowadziła bowiem ta reforma do szkolnictwa ideje utylitarne przez zaprowadzenie takich nauk jak logika, prawo, historjc i nauki przyrodnicze. Logika nauczała młodzież orjętowania się w życiu praktycznem, historja wyrugowywała baśnie i legendy, a zastępowała je życiorysami osobistości godnych naśladowania. Do nauki dziejów został wprowadzony krytycyzm, a do nauk przyrodniczych poglądy współczesne na miejsce dawnych teorji biblijnych i metafizycznych. Tak więc wszystkie powyżej scharakteryzowane cechy, któremi odznacza się również szkoła współczesna polska zawdzięcza Komisji edukacyjnej.

Przeto wszyscy Polacy powinni czcić w bieżącym roku fakt reformy szkoły polskiej przed 150 laty, powinni czcić jako wspaniały objaw kultury polskiej, jako wielką cegłę, którą dorzuciła Polska do gmachu kultury.

Wszyscy Polacy powinni czuć ów fakt z innego jeszcze względu. Założenie Komisji edukacyjnej było jednym z objawów dążenia Polski do niepodległości, dążenia do wyzwolenia jej z pod przemocy rosyjskiej.

Założenie Komisji Edukacyjnej było jednym z tych czynów upadającej Polski, którego wspomnienie przekazane zostało potomności, by jej wskazać, że Polska chciała istnieć i tylko przemoc brutalna odebrała jej tę niepodległość.

Tak więc ideja postępu, kultury i ideja niepodległości, które stanowią pobudkę założenia Komisji edukacyjnej i rację jej bytu nakazują nam czcić ją obecnie jako — święto narodowe.

civis.

Komisja edukacyjna.

I.

Dwie były możliwości naprawy organizmu państwowego upadającej Rzeczypospolitej Polskiej. Jedna — to wyzyskiwanie odpowiedniej konjuktury politycznej zewnątrz i wewnątrz kraju, by przeprowadzić reformy ustrojowe na drodze parlamentarnej. Drogę tę obrała partja Czartoryskich. Pierwszą owocną jej próbą w tym kierunku były reformy na sejmie elekcyjnym po śmierci Augusta III, najwyższą zaś zdobyczą, do której mogła ta droga doprowadzić, była konstytucja 3 maja.

Wszelkie reformy podejmowane na drodze powyższej scharakteryzowanej, nie wytrzymały próby czasu, sił przeciwnych. Zbyt kruchy był to gmach, na zbyt słabych posadach zbudowany. Miał bowiem przeciwko sobie całą ciemną warstwę szlachecką, nieświadomą poniżenia jakiego doznała Rzeczpospolita i sprzeciw takiej potęgi jak Rosja.

Aby zrozumieć drugi sposób naprawienia Rzeczypospolitej, trzeba wniknąć w istotną przyczynę słabości Państwa Polskiego. Każda historja podaje nam na to, jako odpowiedź, brak władzy centralnej: zanik władzy królewskiej, z powodu elekcyjności tronu i zanik władzy sejmu, skutkiem stosowania liberum veto. Dlaczego nie usunięto liberum veto, jednej z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej, historja częstokroć nie podaje. Przyczyny upadku tkwiły w usposobieniu szlachty. Jeżeli przyjrzymy się typom szlacheckim, jak: Cześnik, Gerwazy, Jacek Soplica, szlachta dobrzyńska, Olbromski[1]), to uderza nas jedna cecha im właściwa: poczucie niczem nieskrępowanej wolności. Każdy z nich sam sobie wymierza sprawiedliwość, sam się rządzi, sam swe czyny ocenia, wogóle postępuje tak, jak mu strzeli fantazja do głowy[2]). Kto więc potrafi się wczuć w tę stronę ducha szlacheckiego, na którą powyższe przykłady rzucają tak jaskrawe światło ten zrozumie, że szlachcic, który czuł się panem na swych dobrach, nie zniósłby nakazu władzy, rozkazującej mu np. most naprawić, albo normującego jego stosunek do chłopów[3]), bądź też nakładającego nań podatek.

Tak więc liberum veto, elekcyjność tronu, słaby sejm i jeszcze słabszy król nie były przelotnemi idejami prawnemi, które opanowały szlachtę i któreby można było łatwo usunąć drogą agitacji. Były one raczej odbiciem istotnych cech charakteru szlachty, cech ducha szlacheckiego.

Mowa tu więc o stanie społeczeństwa, w którem warstwa panująca utraciła możność rządzenia. Różne w dziejach narodów zachodziły pod tym względem możliwości. Zawsze jednak znajdował się wówczas pretendent do władzy, ktoś czujący się silnym tę władzę zagarnąć. W XVIII w. we Francji była nim inna warstwa: mieszczaństwo. U nas niestety był nim ktoś inny — obce mocarstwa. Mieszczaństwo bowiem polskie za słabe było moralnie i materjalnie by sięgnąć po władzę. Chłop zaś za nisko stał intektualnie by mógł marzyć o tem. Nic więc dziwnego, że nie było rywala o tę władzę z mocarstwami obcemi[4]).

---

[1]) „Zemsta", „Pan Tadeusz", „Popioły".

[2]) Jako charakterystyczny przykład, jeden z tysiąca można przytoczyć pewnego szlachcica, którego Z. Krasiński spotkał we Włoszech. Szlachcic ów najął dwóch obdartych łobuzów, wsadził ich na osłów i objeżdżał w ten sposób Kampanję. Oczywiście tego rodzaju postępowanie nieskrępowane obyczajowością i sensem w oczach Włochów wywołało podejrzenie, że to warjat. W istocie był to, jak Krasiński stwierdza, normalny-szlachcic.

Jako przykład zwyrodniałego wprost nieposzanowania władzy mogą posłużyć wspomnienia Protazego, woźnego trybunału.

[3]) Wypadek taki spotykamy w „Popiołach" Żeromskiego.

[4]) Artykuł konstytucji Stackelbergowskiej i Repninowskiej o wyłączności przywilejów szlacheckich był właściwie zbytecznem zabezpieczeniem się pod tym względem ze strony Rosji.

Jeden więc tylko pozostał sposób naprawy Rzeczypospolitej: wpojenie nowych ideji prawnych w społeczeństwo szlacheckie, rozszerzenie horyzontu poglądów tej warstwy, wskazanie jej upokorzenia, jakiego doznaje Rzeczpospolita — poruszenie sumienia szlacheckiego. Trudno tego było dokonać w starszym pokoleniu, ale możliwem było wśród młodzieży. Do tej skierowali się ci, którzy chcieli uratować Polskę od zagłady. Na szczęście sprzyjała im w tej pracy jedna okoliczność: zdobycie środków materjalnych.

II.

W roku 1773 papież Klemens XIV wydał bullę, kasującą zakon jezuitów. Był to fakt dla Polski pierwszorzędnego znaczenia. Zakon jezuitów bowiem zagarnął w swe ręce prawie wyłącznie szkolnictwo i posiadał w Polsce ogromne dobra. Delegacja sejmu z 1773 r. miała więc podwójne zadanie do spełnienia: rostrzygnąć zagadnienie organizacji szkolnictwa i zadecydować komu mają przypaść dobra pojezuickie. Na wniosek kanclerza Chreptowicza uchwaliła delegacja utworzenie Komisji Edukacyjnej, cencentralnej władzy szkolnej na całą Polskę. W skład Komisji weszły takie wybitne osobistości jak Adam Czartoryski, Andrzej Zamojski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Juljan Niemcewicz i ks. Grzegorz Piramowicz. Komplet ten miał funkcjonować do r. 1780 poczem sejm miał dokonać ponownego wyboru. Co się zaś tyczy majątków, uchwaliła delegacja ich otaksowanie i wypuszczenie w dzierżawę wieczystą na $4^1/_2$%. Całkowity dochód miał przypaść Komisji edukacyjnej.

Była to reforma pierwszorzędnej doniosłości dla dziejów szkolnictwa polskiego. Dotychczas uczył kto chciał i jak chciał. Teraz ster szkolnictwa ujęło państwo w swe ręce. Było to pierwsze na całym świecie ministerjum oświaty.

Zaraz na wstępie swej działalności Komisja edukacyjna, złożona z osób, wychowanych przeważnie pod wpływem racjonalizmu, postanowiła uwolnić szkolnictwo polskie z pod wpływów duchownych. Zniosła więc wykłady teologji, filozofji scholastycznej i starała się o ile możności usunąć księży.

Akademję krakowską z polecenia Komisji zreformował na modłę uniwersytetów europejskich Hugo Kołłątaj. Założono tam obserwatorjum astronomiczne, laboratorjum chemiczne i szkołę medyczną.

Niemniej opiekowała się Komisja niższemi szkołami. W tym celu zakładała seminarja nauczycielskie, zaopatrywała szkoły w przyrządy do wykładów fizyki, geografji i t. d.

Przystąpiła też Komisja do reorganizacji całego szkolnictwa. W tym celu zasięgała rad znanych pedagogów krajowych jak i obcych.

W r. 1783 zostały zatwierdzone przez sejm ustawy Komisji edukacyjnej. Polska została podzielona na 10 wydziałów jak np. wielkopolski mazowiecki i inne. W każdym wydziale została otworzona jedna szkoła wydziałowa, większa liczba podwydziałowych i parafialnych. Szkoła wydziałowa z rektorem na czele

miała 6 klas, szkoła podwydziałowa z prorektorem na czele miała tylko 3 klasy.

Główne reformy w programie nauczania, który obowiązywał szkoły nietylko utrzymywane przez Komisję edukacyjną ale i prywatne przedstawiają się następująco. Uczniowie zostali uwolnieni od wielu praktyk religijnych. Wykład religji zastąpiono nauką chrześcijańską i nauką moralną, wzorowaną na katechiźmie Czartoryskiego. Łacina przestała być językiem wykładowym Jej miejsce zajął teraz język polski.

Ze wszystkich nauk wyrugowano fantazję średniowieczną, a na jej miejsce wprowadzono nowożytny utylitaryzm.

Nad odpowiednim funkcjonowaniem szkół mieli czuwać wizytatorowie. Prorektor wizytował szkoły parafjalne, rektor wszystkie szkoły w wydziale, a wizytatorowie generalni mieli nadzór nad szkolnictwem całej Polski.

Pracy Komisji edukacyjnej sprzyjały tylko nieliczne jednostki rozumiejąc zasadę, wygłoszoną przez Konarskiego: „Przez reformę wychowania do odrodzenia Ojczyzny". Niektórzy literaci wyszydzili dawne nauczanie, a podnosili zalety nowego. Król osobiście uczestniczył popisom szkolnym i nagradzał zasłużonych uczniów medalami. Wszyscy, którym drogi był los ojczyzny, żywili nadzieję, że zostanie wychowany nowy typ obywatela, rozumiejącego niedolę kraju i zdolnego do poświęcenia się dla jej naprawy

Ad. Weber.

Kornel Ujejski

W setną rocznicę urodzin.

We wsi Berezmianach nad Strypą, okolicy, pełnej pamiątek narodowych, 12 września 1823 roku, przyszedł na świat, jeden z ostatnich romantyków polskich, Kornel Ujejski, syn Erazma i Ludwiki z Wolańskich. Wątłego zdrowia pozostawał najpierw pod opieką rodziców i krewnych, ludzi, przejętych duchem narodowo-religijnym; potem uczęszczał do Gimnazjum OO. Bazyljanów w Buczaczu. U Bazyljanów „zbrzydził sobie łacinę" i po dwóch latach rodzice zabierają go do Lwowa. Tutaj Ujejski kończy Gimnazjum Realne, a zarazem swoją edukację. Wykształcenie potem uzupełnia poeta przyszły dorywczymi studjami literackiemi, i myzycznemi; tego rodzaju nauka zaważyła ujemnie na twórczości poetyckiej.

Już młodzieńcem próbuje Ujejski swych sił twórczych, sławę poety jednak zdobywa dopiero w roku 1845 utworem liryczno-patryotycznym „Maraton". W rok później skutkiem nieszczęść narodowych i przeżyć osobistych tworzy „Skargi Jeremiego", perłę twórczości Ujejskiego. Pierwiastek patrjotyczny i religijny, ból i rozpacz nad skołataną nieszczęściami Ojczyzną zajmuje dominujące stanowisko. Także wiara

poety w przyszłość narodu, w koniec jego męk i rozpaczy, krzepiła i koiła rodaków i dawała im otuchy. Brückner tak się wyraża o „Skargach Jeremiego". „Gdy rozpacz gorętszych pognębienie wszystkich ogarnęły, wzbił się nagle nad zdrętwiałe tłumy młody, silny głos, mądry wiarą i miłością, kojący jak balsam, pokrzepiający"....

Psalmy te rozwiązały usta narodu, obleciały wszystkie dzielnice, strzeliły w górę modlitwą tysiąców...

Nikt nie znalazł wyrazów tak wzniosłych, skargi tak głębokiej, nie bluźniczej jednak, ufności tak wielkiej nieprzesadnej, korności nieudanej. I wzbił się poeta odrazu ponad rówieśników i stanął obok mistrzów; w wierszu religijno-patryotycznym nikt go nie przewyższył.

A. Kazimierz Bartoszewicz w setną rocznicę urodzin poety, w artykule w Rzeczpospolitej tak go charakteryzuje: „Jeżeli nie za utwory pełne kunsztu i natchnienia, to za tę gorąca miłość narodu należy się przypomnieć społeczeństwu setną rocznicę tego, który u mogiły romantyzmu trzymał straż"....

Twórczość Kornela jest zupełnem odbiciem życia poety-wieszcza, owego czuwania nad czystością obyczajów, ducha narodowego. tego bezgranicznego poświęcenia się dla narodu, dla jego ideału. Przyjął poeta rolę „posłannika Boskiego" nad narodem tu w kraju, tak, jak Adam Mickiewicz przez swoje Księgi Narodu i Księgi Pielgrzymstwa tam na obczyźnie.

Jako przodownik tego narodu, jego nauczyciel i wieszcz pisał Ujejski.

O, brzozy wysmukłe! nie gardzcie dębczakiem,
Co ledwie gałązką podniósł od ziemi;
W nim zaród potęgi rozpostarł się znakiem
I on was przerośnie konary wielkiemi.
Śród burzy, gdy sarkać będziecie na losy,
Jak słabe niewiasty rozpuściwszy włosy,
On wtedy wytęży żelazne swe ramię,
Okuje się wolą i siłą jak zbroją,
Że burze mu w dzikiej walce nie dostoją.

A grom go nie schyli — chyba go połamie....

Tak się i stało. Ten natchniony polski Jeremiasz trwał do końca swojego długiego życia wśród burzy, „okuty w swą wolę"; nie dla talentu też czcimy go i kochamy, ale dla jego wieszczej poezji, będącej syntezą najoczywistszą przeżyć narodowych z roku 1846 i 1863 Jego działalność nawskroś patrjotyczna nie kończyła się jednak na tych dwóch utworach. Mamy jeszcze „Chorał", niby hymn narodowy polski, mający być hasłem narodu, dalej „Tłomaczenia Chopina" z potężnym „marszem pogrzebowym" (Gdzie te dzwony!) i „pogrzeb Kościuszki", Za służbę", wszystko to utwory, niezwykłej siły słowa, wielkości uczucia i nieprzeciętnej for-

my. Twórczość jednak nie wystarcza do całkowitej charakterystyki Kornela Ujejskiego, ona jest tylko cząstką tego, co nasz wieszcz przeżywał. On chciał być wielkim, rzutkim, chciał wiedzieć o wszystkiem, on syntezował w sobie całe życie narodu wraz z jego kataklizmami.

A symbolem dopiero w najmniejszym stopniu jest ten oto mały tomik poezji, mały, ale wielki treścią.

G. C.

Obozy letnie wyszkolenia wojskowego.

Po odzyskaniu wolnej i niepodległej Ojczyzny w roku 1918, najpoważniejszą troską rządu była armia. Bo o ile obywatel danego kraju nabiera przekonania do rządu, widząc ład i porządek wewnętrzny w kraju, to państwa ościenne dopiero wtedy zaczynają się liczyć z sąsiadem, gdy jako przykład potęgi i bogactwa znajdują u niego bitne, dobrze uzbrojone i utrzymane wojsko.

Ponieważ wojna wszechświatowa dowiodła, iż wynik jest zależnym nie tylko od ilości żołnierza, ale w dużej mierze od wyszkolenia i jego inteligencji, a także i od ducha panującego w armi, więc $^3/_4$ dochodów państwa pochłania u nas M. S. W. starające się doprowadzić wojsko polskie do możliwie jaknajwyższego stopnia doskonałości, tak że po 5-cio letniej egzystencji politycznej naszego państwa zajmujemy pod tym względem jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Jednakże niedość na tem: ponieważ znajdujemy się między dwoma odwiecznymi wrogami bolszewicką, barbarzyńską Rosją i przewrotnemi Niemcami, rząd nasz w celu wyszkolenia wojskowego młodzieży uczącej się zorganizował obozy letnie.

M. S. W. zarządziło paromiesięczne przeszkolenie starszych roczników, a co najważniejsze dla nas młodzieży szkolnej kursa wakacyjne, mające na celu przygotowanie młodszej geracji do późniejszej służby wojskowej.

W zeszłym t. zn. 1922 roku były dwa takie obozy letnie: jeden w Zwierzyńcu pod Skierniewicami, drugi w Spale nad Pilicą. Kursa te niezupełnie jeszcze odpowiadały swemu zadaniu, ponieważ były przeważnie dla harcerstwa i t. p. stowarzyszeń przeznaczone a powtóre miały mało uczestników.

W tym roku pracę tę podjęto na szerszą skalę tak, iż w całej Rzplitej było około sto obozów zorganizowanych dużo lepiej niż w roku poprzednim i na sposób czysto wojskowy. Jednak wśród naszego „społeczeństwa“ szkolnego brak zrozumienia sprawy, czego najlepszym dowodem jest, iż z Kutna wyjechało w tym roku na obozy letnie 8 (!), a przecież nie biorąc pod uwagę, że na obozy takie M. S. W. wybiera miejscowości specjalnie zdrowe i malownicze i pobyt jest ogromnie przyjemny, to kursa wakacyjne dają udogodnienia w późniejszej służbie wojskowej, której czas władze wojskowe skracają.

Mam nadzieję, że te parą słów o potrzebie rezerw wojskowych zachęci młodzież kutnowską do należenia do hufców wojskowych podczas roku szkolnego i do liczniejszego niż w tym roku wyjazdu na obozy wakacyjne.

Kutno dnia 20. IX. 1923 roku.

NA HALI W NOCY.

Księżyc w pełni. Gdzieś w dali szum niewidzialnej Siklawy, jak zew morza wielkiego.

Dusza ma poczucie przestrzeni i dali świadomość — dąży w nieskończoność. Wokoło płaszczyzna hal przysłoniętych mgłami, niby muślinem. U końca horyzontu falista linja gór, okiem prawie niedostrzeżona, jak struna napięta i już cichnąca — melodja świata.

W świetle księżyca stoją minarety świerków. Drzemią spokojnie. Obok nad urwiskiem wieżyce jodeł — ciche, nieruchome. U ich stóp kępki paproci rosną tajemniczo.

Limba samotna, tu na hali jedyna — marzy. Spokój jakiś grobowy, uroczysty.

Rosa pada w ciszę owych kwiatów, o których Chrystus Pan powiedział, że cały przepych króla Salomona nie dorówna ich krasie.

Z wysokich kopic unosi się woń siana.

Od wyżej położonej hali płynie śpiew juhasów: monotonny, smutny, przy zakończeniu każdej zwrotki okrzykiem — haj! synkopowany. Od czasu do czasu zadzwoni krowa lub owca swym dzwonkiem u szyi.

Nagłe w świetlistą przestrzeń nieba poleciał zbudzony ptak i zniknął. Igły smreka pająć oplata swą siecią gwiaździstą, a smrek go do snu kołysze. W powietrzu czuć upajającą woń kwiatów.

Na chwilę biały obłoczek przysłonił tarczę księżyca. Świstaki gwiżdżą na czatach.

Teraz promień księżyca prześlizgnął się przez obłoki i powlókł się na halę. Trącił w pyszczki śpiące stadami owce, nawinął wzdłuż rogów baranów, przyjrzał się psu owczarskiemu i zajrzał do wnętrza szałasu.

W szałasie Watra się pali. Grule pieczone będą. Zdala od watry żętyca stoi w szkopkach, pięknie z drzewa toczonych. Sery owcze, w deseń wyciskane suszą się rzędami. Stary baca dopiero co skończył opowiadanie o zaklętych rycerzach na Gewoncie i chrapie cuchą przykryty. Już dosyć się nagwarzył. Włos, spadający mu na barki, srebrzy się w świetle ogniska. Juhasy gzią się po kątach.

Promień z chaty ucieka, ma dużo roboty. Na niego czekają górskie rumianki, żeby się przejrzeć w rosie i sasanki kosmate i lilje złotogłowy. Promień odchodzi.

Rigle z prawej strony, do plamy atramentu podobne, wynurzają się z oparów nocnych.

Z lasu, stojącego na lewo, niby czarne morze, porwała się mgła, obłok zaplątany między szczytami gór przemknął, jak marzenie, jak skarga. Coraz jaśniej.

Na oświetlonych księżycem wzgórzach od traw odcinają się cienkie plamy kosodrzewiny.

Na wprost łańcuchy Tatr ciągną się równoległemi rzędami. Ku niebu sterczą: Świnica, Kasprowy, Kosista, Hawrań i Murań, a dalej króle: Łomnica i Lodowy. Szczyty ich nagie, samotne, zamyśleniem ogromne. W żlebach śnieg błyszczy.

Naraz zerwał się szum, opowiadając szeptem trwożne wieści. Szum do lotu stu orłów podobny. Czy go przynoszą buki niekowe na klawiszach gałęzi, czy chmury czeszące się na szczytach? Szum przycichł. Znowu milczenie zaległo hale, tylko wiatrem odpędzane mgły otworzyły perspektywę dalekich gór, ich linję krzywą, odległą jakby lądu widzianego na morzu, czy obłoku na niebie dalekim.

T. A. K.

Zakopane, 6/VII 1923 r.

ZE SZKOŁY I ŚWIATA.

Reorganizacja Komitetu Redakcyjnego. Z początkiem nowego roku szkolnego skład komitetu redakcyjnego naszego pisemka uległ zasadniczej zmianie. Dotychczasowy kierownik literacki, ks. Wolamin, złożył kierownictwo pisemka w ręce nowego polonisty p. prof. Andersa, który z zapałem zabrał się do pracy, licząc na pomoc całej szkoły. Dnia 11 września odbyło się zebranie b. komitetu, na którem postanowiono zorganizować nowy komitet w następującym składzie: ze strony Rady Pedagogicznej wchodzą do Komitetu: p. Anders, jako przewodniczący p. Lipka, p. Urban i ks. Wolamin; ze strony uczniów: jako wiceprezes i redaktor kol. Majewski, jako członkowie kol. Filipowicz, Karpiński, Kujawski, Heplowicz, Gniazdowski, Marczak, Pietrzak, L. Riftin, Hordyjewski, Hejman, Kamiński, Czerwiński, Lipka, Miszalski, Strembski, Chlewicki, Marjanowski, Podczaski.

Celowo zapraszamy do komitetu większą ilość członków, by ci dopomogli nam w pracy, zbieraniem materjału, prenumeraty, jednaniem współpracowników i sympatji dla naszego pisemka wśród uczniów i znajomych. Spodziewamy się, że żaden z zaproszonych nie odmówi nam współpracy. Czas dla pisemka znaleść się musi, okażmy tylko dobrą wolę!

Ponieważ w wydawaniu napotykamy na trudności finansowe, proponujemy zbieranie prenumeraty z góry po 30 groszy; komitet wyznaczy skarbników, którzy się zajmą zbieraniem składek. Sprawozdanie finansowe z dotychczasowego wydawnictwa tak się przedstawia: Druk 5 numerów, pierwszego 100 egzemplarzy, drugiego, trzeciego, czwartego i piątego po 500 egz., kosztował razem 951000 mk. Koszt druku pokrywaliśmy częścią z prenu-

meraty; częścią z prenumeraty, częścią pożyczką, zaciągniętą w Kasie Bratniej Pomocy. Długu w Bratniej Pomocy mamy 490000. Na pokrycie tego długu mamy: Pozostałych egzemplarzy na sumę 505200, gotówki w kasie redakcyjnej 137770 czyli razem 642970. Po potrąceniu długu pozostaje nadwyżka 152970 m., która jednak jest kapitałem uwięzionym w pozostałych numerach, podobnie jak dług Bratniej Pomocy. Trzeba więc rozwinąć energiczną agitację w szkole i poza szkołą dla idei naszego pisemka; trzeba nam tak zainteresować społeczeństwo, my musiało zająć się „Przebojem" i by poparło nasze wysiłki. Więc do pracy! razem do pracy!

Kółka literackie. Kto chce uzupełniać wiedzę nabytą na lekcjach, pracą samodzielną, znajdzie obszerne pole w kółkach, które się organizują u nas w tym roku. Powstają kółka: literackie pod kierunkiem p. prof. Andersa, historyczne pod kier. ks. Wolamina, rysunków i robót ręcznych pod kier. prof. Drozdowskiego. Nie zapomniano też o sportach; p. prof. Gulina organizuje klub sportowy ćwiczeń cielesnych i lekkiej atletyki.

Reorganizuje się harcerstwo; w drużynach odbywać się będą zebrania, pogadanki, odczyty. Kto może, niechaj śpieszy do źródeł; czerpie pełnemi ustami! Nie wszyscy do jednego kółka, nie ci sami do wszystkich! Zastanów się, do czego masz zamiłowanie, a zapisawszy się, pracuj, byś czasu nie zmarnował.

Pod zaborami ojcowie nasi tajnie gromadzili się w kółka samokształcące, by podtrzymać ideały narodowe. Nam teraz przełożeni ułatwiają organizacje, dają inicjatywę, rady, wskazówki, otwierają nam szkołę na cały dzień. Korzystajmy więc z tej sposobności! Niech klasy nasze staną się pracowniami i w godzinach popołudniowych, niech one będą dla nas miejscami zebrań towarzyskich i naukowych w imię wzniosłych haseł.

Ojczyzna, Nauka, Cnota!

Obchód rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej.

Dnia 14 października b. r. przypada ważna 150 letnia rocznica ustanowienia Komisji Edukacyjnej. Rocznicę te należałoby uczcić odpowiednim obchodem. Miejscowe Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych powzięło uchwałę, by urządzić obchód wspólnie ze szkołą i z miejscowem społeczeństwem. W tym celu zaprosiło na 24 września do sali Magistratu przedstawicieli społeczeństwa, prasy miejscowej i i na wspólnem licznem zebraniu, na którem tylko prasa nie była reprezentowana, postanowiono urządzić 14-X uroczysty obchód z następującym programem: W dniu rocznicy miasto przystroi się odświętnie flagami, po ulicach miasta W. P. Otocka z W. P. Burmistrzem urządzą sprzedaż znaczka na książki dla biednych dzieci. O g. 10 odbędzie się uroczysta msza św. z okolicznościowem kazaniem; kazania okolicznościowe wygłoszone będą i na innych mszach św. Popołudniu o g 3 odbędzie popularny odczyt WP. Chełmickiego dla młodzieży wszystkich szkół, połączony ze śpiewami i muzyką; wieczorem o g. 8 uroczysta akademja, której program szczegółowy podadzą afisze. Wymalowaniem ozdobnych afiszów zajmie

się p. prof. Drozdowski. Spodziewamy się, że nasza szkoła popisze się deklamacjami i chórem. Szczególnie nasz młody chór ma sposobność podbicia sobie serc kutnowskich.

Stosunki sanitarne w szkole. Wszyscy wiemy, jak bardzo w Kutnie grasowała epidemja szkarlatyny w miesiącach letnich. By naszą szkołę uchronić od tej epidemji, dyrekcja gimn. łącznie z p. d rem Podczaskim zarządziła przymusowe szczepienie ochronne. Wszyscy uczniowie złożyli po 10,000 mk. na szczepionkę i poddani zostali szczepieniu, które do tego czasu żadnych ujemnych skutków nie okazało prócz lekkiej gorączki, którą niektórzy przeszli szczęśliwie. Strachu jednak przed szczepieniem było dosyć, szczególnie w najniższych klasach.

Sklepik otwarty! Nareszcie otworzyły się drzwi tak długo zamkniętego sklepiku. Kierownictwo objął p. prof. Drozdowski, który w najbliższym czasie przedstawi plan reorganizacji. Pożądaną byłoóy rzeczą, by wszyscy uczniowie utworzyli kooperatywę pod nazwą „Sklepik szkolny", by w sklepiku własnym zaopatrywali się we wszystkie przybory szkolne po cenach najniższych. Ponieważ byłoby rzeczą bardzo zbawienną i bardzo pożyteczną, gdyby „Bratnia Pomoc" okazała więcej życia w tym roku niż w latacn ubiegłych. Byłoby może praktyczniej, gdyby wybory do zarządu „Bratniej Pomocy" dokonywały się na walnem zebraniu zarządów klasowych, a nie przez walne zebranie uczniów; wybór taki byłby gruntowniej przemyślany i nie tyle zależny od nastroju zebrania.

„Bratnia Pomoc" ma bardzo ważne zadanie w szkole, ona powinna być najwyższym organem samorządu szkolnego, powinna czuwać nad całokształtem życia szkolnego, więc do zarządu powinni wchodzić tylko tacy, którzy chętnie dla dobra ogółu chcą pracować. P. prof. Urban, jako kurator „Bratniej Pomocy" cieszyłby się bardzo, gdyby widział większy zapał do pracy wśród członków „Bratniaka".

My — dzieciom japońskim.

Japonja!

Opromienione Słońcem Wschodzącem pola, chryzantem pęki przecudne, domki lekkie, misterne — a nad tym wszystkiem święty, w niebie tonący szczyt Fuszi-jamy.

To jeden z najpiękniejszych uśmiechów natury.

To błogosławienstwo Boga łaski!

Błogosławieństwo się w klątwę zmnieniło — w klątwę ognia i lawy...

Wzburzone bałwany zalały piwnicę Jokohamy, a nad jej wieżami pożar swe skrzydła czerwone roztoczył...

Stosy trupów tamowały bieg pociągów pośpiesznych — te spadały z krwawych nasypów w morza krwawe.

Bo się ozdobiło czerwienią morze, czerwienią płynące od Tokjo, od Jokohamy, od Nagasaki...

Miasta rozsypywały się w gruzy... Ludzie we krwi płynęli..

A śród płonących ulic szukał żeru dziki Koreańczyk..

Lecz śród tej burzy żywiołów, walki ognia i wody—jaśniał bohaterski duch Japończyka:

Ten, który dziecko polskie odział i nakarmił, ten, który zawsze stał w obronie prawdy i wolności — podczas własnego nieszczęścia cuu dokonał.

Opowiadają, że telegrafista w Jokohamie przez trzy doby z posterunku nie schodził, światu donosząc o nowych klęskach, o nowych bohaterstwach...

Opowiadają o poświęceniach anielskich...

A na zgliszczach krwawych, na trupach ojców nowa Japonja się buduje.

Do tej odbudowy cały swiat cywilizowany chce się przyczynić —

Na dowód wiecznej nieszczęśliwcom pomocy—

Na dowód iskry miłości w duszach tlejącej —

Na dowód słonecznej Ducha przyszłości...

Więc zapomnijmy, przyjaciele, o trosce i beztrosce codziennej — i nad grobem bohaterów zawołajmy:

„Cześć Japonji!“

Uczcimy Japonję najbardziej jeżeli jej natychmiast, prześlemy odpowiednie środki finansowe dla odbudowy zrujnowanych miast. Spieszcie z pomocą! (od redakcji).

Żywiołowe katastrofy w Japonji.

Wszystkim już zapewne wiadomo, jak wielkie nieszczęście dotknęło Japonję. „Kraj kwiatów, dzieci i pracy“. Oto w pierwszych dniach września, gdy my zaczynaliśmy właśnie rok szkolny, straszne trzęsienie ziemi. połączone z wylewem morza, powodzią i pożarami, zniszczyło cały szereg miast i wsi, porywając tysiące ofiar w ludziach i nieobliczalne szkody wyrządzając w mieniu. Jedno miasto i wyspa zupełnie zniknęły z powierzchni ziemi, zalane falami oceanu. Trzęsienia ziemi jeszcze ciągle się powtarzają, potęgując grozę położenia. Jaka przyczyna tak wielkiego trzęsienia, uczeni nie mogą jeszcze wytłumaczyć; jedni tłumaczą tę katastrofę obudzeniem się wielu nieczynnych wulkanów i wogóle podłożem wulkanicznym Japonji, inni wewnętrzem kurczeniem się skorupy ziemskiej. Jakkolwiek jest, nieszczęście to straszne. Budzi ono współczucie u wszystkich narodów, szczególnie zaś w Polsce, której dzieciom Japonja tyle ofiarnej pomocy okazała. Odruchowo prawie cała Polska zorganizowała doraźną pomoc ofiarom katastrofy, zbierając datki w gotówce i w naturze. I nasza szkoła nie pozostała w tyle. Nie czekając nakazu wyższych władz, lecz idąc za popędem serca i za inicjatywą przełożonych, uczniowie wszystkich klas złożyli znaczne sumy dla dzieci japońskich. Oto wykaz tych składek: kl. VIII. 110.000 mk, kl. VII. 140.000 mk, kl. VI. 105.000 mk, kl. V. 200.000, kl. IV. 552.000, kl. III. . , kl. II 200.000, kl. I. 375.000.

Sprawozdanie z wycieczki do Łowicza.

Dn. 22-ego września b. r. wyższe klasy (od IV-ej włącznie) naszego Gimnazjum wyjechały na wycieczkę do Łowicza, głównie w celu obejrzenia wystawy przemysłowo-rolniczej. Przyjazd nasz nastąpił około godz. 11 ej rano; na dworcu witała nas oraz inne z nami jadące wycieczki, orkiestra seminarjum nauczycielskiego. Ponieważ po południu miały się odbyć zawody sportowe, więc postanowiliśmy odrazu udać się na plac wystawowy. Zwiedziliśmy ją podzieleni na małe grupki pod przewodnictwem pp. profesorów.

Plac wystawowy zajmują trzy główne pawilony, oraz gustowne kioski poszczególnych firm kupieckich.

Pawilony obejmują działy przemysłowo-handlowy, rolniczy i etnograficzny. Pierwszy pawilon reprezentują największe zakłady, fabryki, firmy handlowe, towarzystwa przemysłowe nie tylko ziemi Łowickiej i okolicznych powiatów, ale nawet Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy i Włocławka. Drugi zawiera okazy stowarzyszeń rolniczych i poszczególnych majątków okolicznych oraz tablice, wykazy i wydawnictwa C. T. R., szkół rolniczych i stacji doświadczalnych. Dział ludowy grupuje 729 kolekcji pouczających o życiu, ubiorach i pracy ludu łowickiego. Pozatem bogate firmy reprezentują się w 12-tu kioskach rozrzuconych dookoła pawilonów. Nadzwyczaj piękne okazy posiadał dział koni, hodowli bydła i nierogacizny, mimo niezbyt wielkiej troski o zaopatrzenie wystawy własnym eksponalem z powodu choroby na bydło, panującej obecnie w Łowickiem. Specjalną grupę stanowi ptactwo domowe.

Z placu wystawy udaliśmy się do gmachu seminarjum, gdzie znajdował się dział oświatowy, zawierający pracę uczniów szkół średnich, rzemieślniczych, kolejowych i seminarjów, obrazy artystyczne oraz różne kolekcje naukowe

Po obiedzie udaliśmy się na zawody lekko-atletyczne i match K. S. „Orzeł“ z 10 p. p. Wieczorem zebrali się wszyscy na rynku Kościuszki, gdzie zaśpiewano chórem parę pieśni uczniowskich. Następnie udaliśmy się na dworzec kolejowy; po uciążliwym ładowaniu się do wagonów ruszyliśmy w drogę powrotną.

Zawiadomienie.

W gimnazjum państwowem im. Henr. Dąbrowskiego w Kutnie zawiązano Koło sportowe i urządzono kurs wyszkolenia wojskowego. Ćwiczenia odbywać się będą klasami, a mianowicie w poniedziałek IV, we wtorek V, we środę VI, w czwartek VII, codziennie od godziny 4—6 po poł.

Adres Redakcji i Administrcji: ul. T. Kościuszki, Gimnazjum Państwowe Męskie

Redaktorzy: odpowiedzialny prof. Urban

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osob. prof. Urbana.

Komitet Redakcyjny: Przewodniczący prof. Anders.

Członkowie: pp. prof. Ks. Wolanin, Lipka, Urban.

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Pl. Napoleona 4.